GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

WTOREK

24. GRUDNIA 1918.

NR. 291. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 30 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 9·—	K 7·50	K 9·—	K 10.—	K 11.—	K 7·50
Kwartalnie	„ 27·—	„ 22·50	„ 27.—	„ 30.—	„ 33.—	„ 22·50
Półrocznie	„ 54·—	„ 45·—	„ 54·—	„ 60.—	„ 66.—	„ 45.—
Rocznie	„ 108·—	„ 90·—	„ 108·—	„ 120.—	„ 132.—	„ 90.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23983), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Patrz Kościuszko na nas z nieba.

Nie przypuszczał bezwątpienia Kościuszko, gdy jako inżynier wojskowy wznosił w Ameryce fortyfikacye w czasie walki Stanów Zjednoczonych o niepodległość przeciw Anglii, jaką Polsce w lat wiele jeszcze po swoim zgonie oddał przez to usługę. Stanął w szeregach, by walczyć za ideał ludzkiej wolności; przyczynił się — do wywalczenia w dalekiej przyszłości polskiej wolności.

Dowiadujemy się o tem z ciekawych uwag szwajcarskiego dziennikarza Edwarda Fuetera, który właśnie teraz bawił w Ameryce i zdaje obecnie sprawę ze swoich spostrzeżeń. Podkreśla on silnie idealistyczny charakter udziału Amerykanów w wojnie, którzy wprawdzie przez ten udział stanęli w obronie także swej demokracyi, ale głównie poszli w bój z religijnego jakby przekonania, iż im należy być apostołami swobody na świecie. Alians zawarli nie z kupieckiego wyrachowania, które najlepsze zapowiadało zyski, lecz z ludzkiego podziwu dla heroizmu. Zwróciły się ich sympatye, jak to widać z mów i artykułów, przedewszystkiem ku zgniecionym przez przewagę przemocy Belgii i Serbii, oraz ku heroicznej Francyi.

Specyalnie zaś w stosunku do Francyi zaznaczył się także bardzo silnie moment wdzięczności, gdyż Amerykanie w żywem, trwałem wspomnieniu zachowują tych, którzy im oddali usługi. Nie teraz dopiero w czasie wojny wzbudziła się, ale zawsze była żywą w Ameryce pamięć Lafayette'a i jego pomocy w czasie walk o niepodległość. Żadne z głośnych w czasie wojny posiedzeń mężów stanu i wojskowych nie zrobiło tak wielkiego wrażenia w Ameryce, jak proste słowa, które wypowiedział komenderujący generał amerykański Pershing, gdy stanął przy grobie Lafayette'a w Paryżu: „Lafayette, nous sommes la!" (Lafayecie, jesteśmy!)

I przy tej sposobności dodaje pan Fueter: „Także udział Kościuszki w amerykańskiej wojnie o niepodległość, prawie zapomniany w Europie poza jego rodakami, pozostawał zawsze w pamięci Amerykanów; w Chicago przypomina ten fakt wielki pomnik we wspaniałym parku publicznym, zaś statua polskiego bohatera wolnościowego postawioną została w ogrodach romantycznie nad Hudsonem leżącej akademii wojskowej w Westpoint".

Szwajcarski dziennikarz zapewne nie wie o tem, iż w sercach Amerykanów ma miejsce obok Kościuszki jeszcze drugi Polak, może nawet bardziej przez nich czczony, Kazimierz Pułaski, organizator ich kawaleryi, który za wolność Stanów i życie położył w ofierze.

Czyny tych dwóch Polaków zawiązały serdeczne węzły między Ameryką i Polską. Wilson, ogłaszając niepodległość zjednoczonej Polski, w imieniu Ameryki spłacał dług wdzięczności, żywej na tamtej półkuli, dla ich i naszych bohaterów. Złożona w prostych słowach piosenki wiara, że Kościuszko na nas z nieba patrzy, że pomocy nie odmówi, nie okazała się zawodną.

„Narodnim Listom".

Główny organ czeski „Narodni Listy" demonstruje swojo słowianofilstwo nustawicznemi napaściami na Polskę, przybierającemi charakter coraz to mniej wybredny. Świeżo wpadł nam do rąk nr. 58 „Nar. List." z atakiem, zatytułowanym: „Polacy a koalicya". Przytaczamy go tu dosłownie:

„Niektóre pisma i korespondencye podają sprawozdania pism polskich, podług których Polacy oświadczają, że są sprzymierzeńcami koalicyi. Nie jest to wcale prawda. Przeważna większość Polaków uświadomiło sobie ten sojusz dopiero (sic!!!) po świetnem zwycięstwie koalicyi nad Niemcami (sic!). Podczas gdy ci zwyciężali, stała większość galicyjskich Polaków po stronie państw centralnych, za które (sic!!) walczyły też polskie Legiony. Polscy politycy szukali również rozwiązania niemiecko-polskiego lub austro-polskiego... Polscy posłowie, we swej większości dopomagali do ostatniej chwili wiedeńskiemu antysłowiańskiemu rządowi. Zatem ten sojusz polski z koalicyą jest zaledwie nowej daty. A jeszcze i teraz opierają się (sic!) Polacy rozkazom (sic!!!) koalicyi. Ententa uznała (?) czesko-słowackie państwo w jego historycznych granicach. Polacy wszelako obsadzili wielką część Śląska cieszyńskiego i odnoszą się do Czechów jako nieprzyjaciele. Złamali (?) to, czego sami się domagali, to jest aby o granicach rozstrzygnięto dopiero na konferencyi pokojowej. Naród czesko-słowacki, który z braćmi Jugosłowianami był jedynym (sic!) prawdziwym sojusznikiem koalicyi w byłej Austryi, zdobędzie z pewnością swe prawo i przeciwko wrogim Polakom..."

Tyle polityk „Nar. Listów". „Narodni Listy" — jak już zaznaczyliśmy — uwzięły się szkodzić Polsce wobec koalicyi fałszowaniem prawdy. Tak np. stale czerpią swe informacye o „pogromach" z żydowskich Blattów i Press wiedeńskich, a każdą informacyę polską podają z zastrzeżeniem... Ale nie o to tu chodzi. Chodzi o co innego.

Mylą się panowie z „Narodnich Listów" jakoby sojusz Polaków z ententą był dopiero „świeżej daty". Cała działalność polityczna Dmowskiego w Europie a Paderewskiego w Ameryce, świadczy, że zanim jeszcze Czesi rozwinęli swą działalność antyaustryacką, Polacy już stanęli po stronie koalicyi, organizując naród do walki z Niemcami. Również Warszawa i Królestwo Polskie stanęło odrazu po jej stronie — mimo, że znajdowało się jeszcze pod jarzmem rozbójniczego caratu, którego Czesi od wieku byli sojusznikami. Krwi polskiej zapewne nie mniej wylało się po stronie koalicyi, niż czeskiej o tem panowie z „Nar. Listów" mogą się dowiedzieć z walk wojsk polskich na froncie francuskim od samego wybuchu wojny (legion polski we Francyi w r. 1914). Historycznie zaś nasz sojusz z Ameryką, Francyą, Włochami i Belgią (za których wolność Polacy walczyli) sięgają czasów, kiedy o Czechach nikt jeszcze w polityce europejskiej nie mówił. O tem panowie z „Nar. Listów" zapominać nie powinni.

Co do sprawy Śląska Cieszyńskiego, zamieszkałego przez Polaków w przeważnej większości i nie chcącego nic słyszeć o należeniu do państwa czesko-słowackiego — to przypominamy tu panom z „Nar. Listów" § 13 Wilsona, mówiący o zjednoczeniu wszystkich ziem polskich, zamieszkałych przez lud polski. Panować Czechom nad polskim ludem nie pozwolimy, i tych praw 23-milionowy naród polski odebrać sobie nie da.

ŚLĄZAK.

* * *

Dla uzupełnienia powyższych uwag, nadesłanych nam ze Śląska, dodajemy, iż w jednym z dalszych artykułów, zatytułowanym „Polska po stronie zwycięzców?" tłomaczą „Narodni Listy" swym czytelnikom, że zaledwie 10 (!) procent Polaków znajdowało się w czasie wojny po stronie koalicyi. Nie wiemy, na jakiej podstawie udało się statystykom z „Nar. Listów" sprecyzować tak dokładnie ilościową miarę naszych sympatyi koalicyjnych. Odpowiedzieć zaś możemy panom z „Nar. Listów" co następuje:

Primo: Słynne są, powtórzone niegdyś publicznie w austryackiej Izbie panów słowa eks-arcyksięcia i eks-generalissimusa Fryderyka, który rzekł: „Na wschód od Dziedzic zaczyna się kraj nieprzyjacielski". Na wschód od Dziedzic — żyje cztery miliony Polaków. Tym czterem milionom Polaków wystawił Fryderyk habsburski świadectwo, że byli wrogami mocarstw centralnych, a tem samem przyjaciółmi koalicyi. „Nar. Listy" zechcą przyznać, że słowa powyższe wyszły z ust kompetentnych. Tego świadectwa autorytatywnego nie damy sobie wydrzeć. Jest ono czarno na białem wydrukowane w gazetach wiedeńskich z owego czasu. Cóż zatem zrobią „Nar. Listy" ze swoim 10%. Bo przecież nie zechcą nam wmawiać, że po stronie Niemców stał Poznań — to znaczy dalsze pięć milionów? Albo Kongresówka, której cztery piąte opinii publicznej znajdowało się w obozie narodowej demokracyi, t. j. stronnictwa par excellence antiniemieckiego?

Oto do jakich absurdów dochodzą „Nar. Listy".

Secundo: O ile chodzi o Czechów, to niech panowie z „Nar. Listów" raczą nie zapominać, że cnota czeska ma także swoje skazy. Myśmy mieli nasz „N. K. N.", w najwyższym stopniu niepopularny w społeczeństwie. Czy jednak w Czechach nie spekulował nikt na wygraną austryacką? Oto w tych dniach zawieszone zostały w Pradze dwa czeskie dzienniki: „Hlas Naroda" i „Kuryr". Dopiero teraz — po rozpadnięciu się Austryi. Czy „Nar. Listom" nic nie wiadomo o tem, że te uśmiercone świeżo organy reprezentowały kierunek austro-czeski?

Niech „Narodni Listy" zaprzestaną więc swej kampanii, wobec której nie jesteśmy bynajmniej bezsilni, a która z pewnością nie przyniesie żadnego pożytku ani Czechom samym ani Słowiańszczyźnie.

Gdy na ostatniem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej Dr Kostanecki, przedstawiwszy groźne położenie Lwowa, zgłosił rezolucyę, domagającą się natychmiastowego poboru wojskowego celem wysłania odsieczy na wschód, zakrzyknął radca miejski, żyd i socyalista w jednej osobie, pan Schreiber, wyzywająco:

— „Lud chce chleba, a nie poborów!".

Jaki lud? Żydowski? Pan Schreiber nie powiedział nam nic nowego. Jego lud od sześciuset lat zamieszkiwania na ziemi naszej odznacza się tem, że chce jaknajwięcej polskiego chleba, a jaknajmniej — obowiązków.

„Los von Berlin!"

(Od korespondenta „Głosu Narodu")

Poznań w grudniu.

Coraz częściej i coraz donioślej odzywa się w różnych stronach Rzeszy niemieckiej hasło: „Los von Berlin!" Ma to głębokie przyczyny. Nietylko bowiem Niemcy w stosunku do Europy były „raubstaatem", ale taksamo Prusy w stosunku do Niemiec. Jedność niemiecką Bismarck spoił krwią i żelazem. Gdy żelaza zabrakło, a krwi wylało się zbyt wiele, jedność poczyna się kruszyć. Dotychczas Prusy trzymały się wspólną organizacyą urzędniczą i wojskową pod rządem jednej warstwy junkierskiej z królem jako uwieńczeniem. Teraz pękła obręcz żelazna i różnolite szczepy niemieckie podnoszą głowę. Rzekomo zgasły separatyzm ożył. Nad Renem żąda się własnej republiki, taksamo nad Morzem Północnem. Nawet organy wczoraj aneksyonistyczne, jak „Koelnische Volkszeitung" oświadczają się za przebudową Niemiec na podstawie równorzędnych republik (czterech), nawet dawny minister, obecnie prezes naczelny Prus Wschodnich v. Batocky układa projekty podobnej federacyi, nie mówiąc już o Eitnerze.

Naszem zdaniem niewątpliwie nastąpi taka przemiana Niemiec na federacyę i przytem Prusy po oddzieleniu ziem polskich i duńskich przeobrażą się na cztery państwa, odpowiednio do różnic plemiennych i wyznaniowych, oraz potrzeb gospodarczych. Nad Renem powstanie państwo nadreńsko-westfalskie z Hesyą i może Palatynatem, nad morzem Północnem republika oldenbursko-hanowersko-holsztyńska z Hamburgiem, na południu turyńsko-sasko-śląska, nad Bałtykiem brandenbursko-meklembursko-pomorska.

Czy tym wszystkim zadaniom sprosta rząd obecny i mająca się zebrać konstytuanta niemiecka? Całe szczęście ich jeszcze w tem, że inaczej, niż Niemcy w stosunku do Rosyi, czwórporozumienie bynajmniej nie zamierza szerzyć rozkładu w Niemczech i wiązać się z bolszewizmem niemieckim; przeciwnie, gotowo samo przywrócić ład i porządek, gdyby Niemcy nie zdobyły się na to. Ale to oczywiście pociągnęłoby zajęcie obszarów niemieckich z nowymi nieposlednimi ciężarami.

Upadek Niemiec to fakt pewny i dokonany, chociaż bynajmniej nie doszedł swego kulminacyjnego punktu. Co się dzieje przed naszemi oczyma, to dopiero początki. Do jakiego kresu dojdzie, trudno na razie przewidzieć, ale zdaje się, że jeszcze Niemcy czeka daleka i cierniowa droga w przepaść.

Haec tamen sunt initia malorum.

POM.

Rzeczy polskie.

Przeciw gabinetowi koalicyjnemu.

Wszystkie stronnictwa polskie poza socyalistami zwróciły się przeciw gabinetowi p. Moraczewskiego, jako jednostronnie partyjnemu i wyrażały zgodnie żądanie gabinetu koalicyjnego. Niedawno jednak z inną koncesyą wystąpił „Czas". Obecnie, gdy ogłoszono listę koalicyjnego gabinetu, którą zanroponował prof. Grabski, a w niej znalazło się dla konserwatystów jedno tylko miejsce, dane do tego realistom z Królestwa, „Czas" jeszcze silniej swoją koncesyę podkreślił, a to — gabinetu czysto fachowego i zwrócił się wprost przeciw programowi gabinetu koalicyjnego. Podburza nawet przeciw niemu socyalistów, zwracając im uwagę, że dostać mają trzy teki (obok jednego ministerstwa bez teki) „bardzo odpowiedzialne i karkołomne, ale politycznie najmniej doniosłe". Jasna rzecz, o co „Czasowi" chodzi; raczej gabinet fachowy, niż koalicyjny, w którem dla jego stronników nie ma miejsca. I my uważalibyśmy za rzecz właściwą, by nikogo więc i konserwatystów galicyjskich, nie pomijano w takim gabinecie, zwłaszcza że on ma być taki duży. W każdym razie zwalczanie wprost myśli gabinetu koalicyjnego, gdy ona wchodzi w fazę możliwości urzeczywistnienia, a więc pomaganie pośrednie obecnemu rządowi, by się dalej utrzymał, uważać należy za bardzo szkodliwe ze stanowiska polskiego. Wszakże chodzi o to, by Polska była reprezentowana w stosunku do koalicyi przez gabinet, obejmujący całe społeczeństwo, a takim gabinetem nie może być gabinet ściśle fachowy. Wszakże sam „Czas" w tymże samym numerze przytacza półoficyalny artykuł „Temps'a" z takiem znamiennem zdaniem: „Pożądaną jest przedewszystkiem spieszna organizacya Polski. Kiedyż jenerał Piłsudski utworzy w Warszawie rząd koalicyjny, obejmujący przedstawicieli wszystkich stronnictw i wszystkich dzielnic?"

Czy kampanię przeciw gabinetowi koalicyjnemu prowadzi tylko „Czas" na własną rękę, czy też także to nowo obecnie założone stronnictwo, które zgrupowało żywioły konserwatywne Galicyi? Zdaje się przecież, że „Czas" tego stronnictwa jest organem?

Cenzura.

Listy, przychodzące z Warszawy, noszą polską stampilę: „cenzurować". Na poczcie nie chcą przyjmować zaklejonych listów, nawet wysyłanych w obrębie państwa polskiego, nie objętym już staraniami wojennemi. Urzędownie ogłoszono, iż otwarte mają być listy wysyłane za granicę kraju. Nie wiadomo jednak o tem, by nakazano wykonywać i w granicach państwa cenzurę, którą zniosła w ostatnich latach nawet policyjna Austrya, niedowierzająca swoim obywatelom. Kto więc tę cenzurę nakłada? W jakim celu? Jakiem prawem? Tak ma wyglądać wolność pod rządami p. Moraczewskiego?

Delegacya polska do Paryża.

Jak objaśniają prywatnie, delegacyę do Paryża, która odjechała, wysłał — naczelnik państwa, a nie rząd warszawski. Tego rodzaju określenia stanowiska delegacyi nie może pojąć chyba żaden umysł, państwo pojmujący według nowożytnych pojęć o niem. Rozdzielenie naczelnika państwa od rządu — to czysta średniowieczczyzna, gdzie się monarsze mogły przeciwstawiać stany. Wszakże w dalszej konsekwencyi mógłby osobno znowu wysyłać swoich delegatów gabinet.

Nazwiska delegatów są dalej zakonspirowane; prywatnie mówią, iż lista, podana przez „Narzód", o której pisaliśmy, jest autentyczna (z wyjątkiem por. Kościeckiego) dodają kilka innych nazwisk: prof. Sujkowskiego, Dr Dłuskiego (z Zakopanego), p. Jodki i jakiegoś p. Taboka.

Z P. K. L. mają się przyłączyć jako delegaci dla spraw gospodarczych pp.: Bataglia, Grzędzielski i Doermann.

„Straszliwy rachunek będzie spłacony".

W dniu wczorajszym rozpoczęły się przedwstępne, ściśle poufne rokowania pokojowe, z udziałem tylko przedstawicieli Francyi, Anglii, Włoch i Ameryki. Potrwają one kilka tygodni i rozstrzygną prawdopodobnie głównie kwestyę przyszłości Niemiec. — W chwili rozpoczęcia tych brzemiennych obrad warto przytoczyć wielką i groźną mowę, jaką w dniu 17. września b. r. wygłosił w senacie francuskim prezes rządu, Clemenceau, odpowiadając pośrednio na ówczesną notę pokojową Buriana. Warto przytoczyć dlatego, ponieważ mieści się w tem przemówieniu to, z czem Francya wczoraj zasiadła do stołu obrad. Wielki mąż stanu mówił:

„Panowie! Rząd francuski dopomina się o jeden zaszczyt. O zaszczyt wyrażenia wspaniałym wojskom koalicyi najwyższej wdzięczności wszystkich ludów, które godne są tego imienia. Dzięki tym żołnierzom ludy nakoniec zaczynają z bronią w ręku oswobadzać się od wiecznej trwogi i ratować z przepaści barbarzyństwa.

Francya, która umiłowała pokój, przez pół wieku znosiła zniewagi od nieprzyjaciela, który nie mógł nam przebaczyć, że z rozbicia uratowaliśmy poczucie sprawiedliwości, nieprzedawnionych naszych praw, oraz niepodległości i swobody. Nie było dnia bez pogróżek wojną. Nie było dnia bez jakiejś świadomej brutalności, którą popełnia tyrania. Germańskiemi słowami o pokoju były: „opancerzona pięść", „suchy proch" i „wyostrzony miecz". Długo i powoli wlokły się te straszne godziny. Przeżywaliśmy je wśród najgorszych gwałtów i insynuacyi, które upokarzały nas i miały skłonić do pójścia dobrowolnie pod jarzmo, ażeby uratować się przed zagładą.

Aż przyszła chwila, w której rzekomy pan świata postanowił skończyć ze spokojną dumą narodów, które odważyły się nie pójść mu za sługi — a z niewolniczości swej trzody wnioskował, że ludy niepodległe nie podniosą się w szlachetnym zapale. (Oklaski). I bez rzeczywistego powodu, nawet bez cienia protestu rzucił się na nasz kraj ów tradycyjny napastnik, aby ponowić swe spustoszenie. Nasi żołnierze ruszyli w pole, aby ponieść ofiarę, jakiej wymagało nasze domowe ognisko. Czem byli, czem są i czego dokonali, o tem będą mówiły dzieje. Co powiedzą — my wiemy już teraz. Ale dopiero od wczoraj pobite Niemcy zaczynają z przerażeniem pojmować, jakich ludzi mają przed sobą! (Burzliwe oklaski).

Sądzili oni bezmyślnie, że zwycięstwo zagładzi wszystko: nasze spustoszone pola, nasze miasta zniszczone pożarem i minami, planowe plądrowanie, rafinowane okrucieństwa, wszystkie gwałty przeszłości... (Tutaj pisma berlińskie, które mowę Clemenceau wydrukowały, ograniczyły się były do uwagi: „Dalej następują obelgi, których z powodu niedokładności tekstu nie można przetłumaczyć"). „Mężczyzn, kobiety i dzieci uprowadzano w niewolę! Świat to widział i nigdy tego nie zapomni. (Burzliwe oklaski). Nie! Żadne zwycięstwo nie pozwoli zapomnieć o tylu zbrodniach.

Ale to zapowiedziane zwycięstwo nie nadeszło, a natomiast otworzył się między ludami straszliwy rachunek — i będzie spłacony. Bo po czterech latach bezpłodnej chwały przyszła niespodziewana — oczywiście nie dla nas — przemiana fortuny. Wojska cesarza cofają się przed ludami, które działają z głębi sumienia. Tak jest! Pochód, który przed stu przeszło laty zapowiedział nasz hymn narodowy, pochód ten nadszedł w istocie. Synowie spieszą naprzód, aby dokończyć olbrzymiego dzieła, które zaczęli ich ojcowie. Francya zaś nie jest już sama w tej pracy nad dziełem sprawiedliwości, dokonywanej z bronią w ręku. Wszystkie bratnie narody dokończą ostatniego zwycięstwa sprawiedliwej ludzkości, tak jak to przepowiedział nasz wielki myśliciel. (Burzliwe oklaski).

Któż choć we śnie mógł był przeżyć chwilę podnioślejszą? (Oklaski). Wszyscy spełniają swój obowiązek: obywatele i żołnierze, rząd i reprezentacye ludów. Wszyscy wytrwają w tym obowiązku, póki nie będzie dokonany. Wszyscy są jednako godni zwycięstwa. Ale my, tutaj, gdzie zasiadają weterani republiki, dopuścilibyśmy się zdrady wobec siebie samych, gdybyśmy zapomnieli, że najświetniejsza palma zwycięstwa przypada naszym „poilus" (tak Francuzi nazywają swych żołnierzy). Wystawili oni sobie dyplom szlachectwa duszy, który historya im zatwierdzi. Ale na teraz nic nie żądają. Nic, tylko chcą mieć prawo dokończenia wspaniałego dzieła, które poda ich nieśmiertelności. Czegóż pragną oni, czego wy pragniecie, panowie? Oto walczyć. Walczyć zwycięsko. Walczyć aż do chwili, gdy nieprzyjaciel pojmie, że między zbrodnią a prawem rokowań nie ma i być nie może! (Burzliwe oklaski).

Słyszę czasem, że rozstrzygnięcie orężne

pokoju nie sprowadzi. Tak nie mówili Niemcy, gdy rozpętali wojnę i wszystkie jej okropności i gdy jeszcze wczoraj przywódcy ich dzielili narody tak, jak się dzieli bydło. Wojskowe rozstrzygnięcia Niemiec skazały nas na to, że musimy iść za ich wskazówkami. **Niech więc się stanie to, czego Niemcy chciały**, niech się stanie to, co one same czyniły. My chcemy tylko pokoju. Pokoju sprawiedliwego i trwałego, aby ci, co po nas przyjdą, byli bezpieczni przed grozą przeszłości. (Burzliwe oklaski). Allons, enfants de la patrie! Ukończcie oswobodzenie ostatnich jeszcze ludów, które cierpią pod wściekłością siły nieczystej! **Naprzód, do zwycięstwa bez skazy!** Cała Francya, **cała ludzkość myśląca jest z wami!** (Burzliwe, niekończące się oklaski)".

Tak w połowie września wzywał Clemenceau do dokończenia wielkiego boju z niemieckim barbarzyńcą. Z dumą wspominamy, że, podobnie jak na początku wojny w bitwie nad Marną, taksamo przy ukończeniu jej spłynęła także krew polskich żołnierzy ochotników. W roku 1914 obecność i współudział nasz na zachodnim froncie zapisał ów bohaterski **legion polski**, który w morderczych walkach wyginął niebawem do szczętu, a w którego szeregach padł między innymi syn wielkiego naszego historyka, Wł. Szujski i potomek wielkiego hetmana, St. Żółkiewski. Do końcowego szturmu o zwycięstwo poszły **nowe pułki**, pod wodzą gen. **Hallera**. Dziś — gdy rozpoczęła się płatność „straszliwego rachunku", o którym mówił przed trzema miesiącami francuski mąż stanu, pokryte zostaną także pretensye dłużne Polski w stosunku do Niemiec, jako współzwycięzkiej sojuszniczki koalicyi.

Sprawozdanie prof. Grabskiego.

Prof. Stanisław Grabski o przebiegu i wynikach swej misyi poinformował przedstawicieli prasy warszawskiej.

Na wstępie podniósł znaczenie ujednostajnienia polskiej polityki zagranicznej, oświadczając, co następuje:

„Jednolity front na zewnątrz musi się ujawnić w faktach konkretnych, mianowicie: rząd, będący wyrazem konsolidacyi społeczeństwa, powinien prowadzić czynną politykę wspólnie z koalicyą. Obecny rząd nie mógł wejść w stosunki z koalicyą, gdyż stanął na stanowisku neutralności, przyjął przedstawiciela rządu niemieckiego, hr. Kesslera, w charakterze posła w Warszawie i ustanowił ambasadę polską w Berlinie.

Od konsolidacyi wewnętrznej narodu polskiego uzależniony jest stosunek koalicyi do Polski. Koalicya bowiem jest wrogo usposobiona względem rządów partyjnych, a więc jednostronnych, które, zwłaszcza w państwach tworzących się, nie dają gwarancyi trwałości, natomiast pragnie widzieć wszędzie rządy narodowe".

Co do ujednostajnienia frontu nazewnątrz to obecnie zaszły już pewne fakty, jak zerwanie z Niemcami, zupełne porozumienie prawie wszystkich stronnictw w zakresie polityki zagranicznej, t. j. tej polityki, którą prowadził i prowadzi polski komitet narodowy w Paryżu, wreszcie postanowiony już wyjazd delegacyi komendanta Piłsudskiego do Paryża, w celu prowadzenia dalszych rokowań z komitetem narodowym i z rządami koalicyi. Delegaci są osobistymi przedstawicielami kom. Piłsudskiego.

Chodziło mi o wytworzenie rządu narodowego, którýby się oparł na tym fakcie, iż dwie dzielnice Polski: Poznańskie i Galicya, już się zorganizowały i mają reprezentacye, które są dokładnym wyrazem ich woli. Za przykładem obu tych dzielnic i Królestwo Polskie powinno wyłonić z siebie odpowiednie przedstawicielstwo.

W Krakowie przedstawiciele socyalistów zgodzili się na moją propozycyę i nawet w rozmowach prywatnych zapewniali mnie, że uważają taki rząd za konieczny i że stan rzeczy w Królestwie jest anomalny.

Zjednoczone prezydya obu reprezentacyj rządowych w Galicyi powzięły rezolucyę, w której zaznaczają, iż z zadowoleniem spoglądają na dokonaną konsolidacyę w dwu byłych zaborach i uznają, iż dla dobra ojczyzny potrzebne jest, aby takie zjednoczenie stronictw nastąpiło we wszystkich trzech dzielnicach i aby w wyniku tej konsolidacyi powstał rząd narodowy.

Rezolucyę powyższą wszyscy obecni na posiedzeniu podpisali, oprócz socyalistów, którzy uważali, iż ich podpis może być niechętnie przyjęty przez socyalistów, a właściwie przez P. P. S. w Królestwie.

Polska partya socyalistyczna odmówiła swej zgody na konferencyę w sprawie konsolidacyi i utworzenia rządu narodowego.

Wobec tego, iż doszło do skutku zjednoczenie stronnictw w trzech dzielnicach, oprócz P. P. S. i grupy ludowej Thugutta, i że fakt ten jest wielce doniosłego znaczenia dla przyszłości Polski, uważałem za konieczne dać temu wyraz, i w środę ubiegłą przedstawiłem komendantowi Piłsudskiemu projekt utworzenia rządu narodowego i wszechdzielnicowego (podaliśmy go poprzednio).

Ten skład nie jest koncepcyą gabinetu, lecz rządu narodowego.

My dziś jesteśmy narodem sprzymierzonym z koalicyą i zwycięskim, a ponieważ jednocześnie znajdujemy się w stadyum organizowania państwa, przeto tylko rząd narodowy i ogólno-dzielnicowy może mieć w całości pełnię władzy i wziąć na siebie odpowiedzialność za losy narodu.

W takim momencie istnienie głowy państwa i odpowiedzialnego wyłącznie przed nią gabinetu, gdy niema parlamentu, nie leży w interesie Polski.

Należy oczekiwać, że wobec zjednoczenia się prawie całego narodu polskiego, reszta ugrupowań politycznych (P. P. S. i grupa Thugutta) zrozumie swoje odosobnienie i może zmieni stanowisko, na którem z takim uporem dotychczas trwa. Przeciwstawienie się tych grup już osiągniętej konsolidacyi, a więc całemu społeczeństwu, może okazać się dla nich zgubne.

Mogą nastąpić jeszcze pewne zmiany. Ważne jest to, aby powstał rząd, który nie będzie miał piętna pochodzenia z czasów okupacyjnych według ogniw: państwa centralne — okupacya — Rada regencyjna — Piłsudski — Moraczewski, lecz będzie rządem, ukonstytuowanym na zasadach konsolidacyi stronnictw i przedstawiającym wyraz woli całego zorganizowanego społeczeństwa polskiego.

Prof. Grabski zawiadomił o otrzymaniu z ministeryum spraw zagranicznych z Paryża radyotelegramu, donoszącego, iż udział przedstawicieli Polski w rokowaniach pokojowych jest zapewniony. Ministeryum zwraca się również o podanie dokładnych informacyj, co do naszych potrzeb aprowizacyjnych i komunikuje prośbę komitetu narodowego o przyjazd do Paryża osób kompetentnych, którzyby przedstawili potrzeby ekonomiczne kraju.

Na zapytanie, czy gen. Haller spodziewany jest rychło w Warszawie, prof. Grabski odpowiedział:

— Wojsko polskie pod dowództwem gen. Hallera ma transporty zapewnione i jest w drodze do kraju.

Z Szwajcaryi.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Genewa, w grudniu.

Wiadomości o walkach, jakie odbywają się obecnie we Lwowie, przedostały się do pism tutejszych. Jakkolwiek ze strony ruskiej starano się całą winę zwalić na Polaków, to jednak wypadki te w prasie szwajcarskiej spotkały się z należytem oświetleniem. „Gazette de Lausanne" ogłosiła krótki artykuł z powodu tych wypadków w numerze z 18-go listopada p. t. „Jedyny kraj, gdzie się jeszcze biją", w którym czytamy:

„Wiadomości, jakie dochodzą nas z Galicyi, są bardzo smutne i dają pewne pojęcie o mądrości i poglądach rządu ukraińskiego. Zdaje się, że ludzie, którzy kierują losem narodu ruskiego, zupełnie nie zrozumieli obecnych wielkich wydarzeń; chcą oni siłą zawładnąć Galicyą wschodnią. Jest rzeczą oczywistą, że nie na polach bitwy, lecz na kongresie pokojowym będzie rozstrzygnięty los Galicyi. Polacy to zrozumieli, gdyż proponowali Rusinom porozumienie czasowe, by uregulować stan prowizoryczny, odkładając do kongresu pokojowego ostateczne załatwienie sprawy. Ententa dała dosyć dowodów, że chce ofiarować światu pokój sprawiedliwy, oparty na prawie swobodnego decydowania ludów o własnym losie, by Rusini za przykładem Polaków jej zaufali. Tylko rząd źle wyleczony z zarazków imperyalizmu może próbować przeciwstawić czyn dokonany wyrokowi kongresu pokojowego; podobna próba z góry jest skazana na pewne fiasko. Z tego powodu gwałty Rusinów są jeszcze więcej bezużyteczne, niż zbrodnicze i jedyny rezultat, jaki mogą przez to osiągnąć, jest interwencya zbrojna ententy, która w tym wypadku byłaby zupełnie usprawiedliwiona. Protesty Rusinów nic nie pomogą i spotkają się z ogólnem potępieniem świata cywilizowanego".

Przytaczam wyjątki z tego artykułu na dowód i na pocieszenie, że zagranicą jest pewne zrozumienie obecnego postępowania Rusinów i że Polacy w Szwajcaryi zamieszkali starają się opinię tutejszą należycie oryentować. Z drugiej jednak strony w tej, jak i w wielu innych sprawach nadzwyczaj ważnych przed zwołaniem kongresu, jest nie do darowania, że nie mamy dotąd w Polsce rządu opartego o wszystkie stronnictwa, słowem rządu narodowego, którýby nareszcie zorganizował zagranicą oficyalne przedstawicielstwo polskie.

Słusznie podnoszą pisma nasze, że Rusini rozwijają ogromną agitacyę zagranicą. W Bernie Szwajcarskiem mają oni obecnie aż dwóch posłów z licznym personelem: Dra Łukasiewicza, który przedstawia Ukrainę i Dra E. Lewickiego, który ma reprezentować nowe państwo Halickie. Ten ostatni przez ambasadora amerykańskiego w Bernie wystosował już bardzo ciekawy memoryał do prezydenta Wilsona w sprawie wschodniej Galicyi.

Nasze przedstawicielstwo dyplomatyczne zagranicą nie jest jeszcze należycie dotąd zorganizowane, nie ma pełnomocnictwa do szerokiej akcyi od rządu, bo ten rząd się ciągle zmienia lub formuje się całymi tygodniami, nie ma dotąd drogi szybkiego porozumienia się z krajem. **Szkoda**, jaka wynika z tego dla sprawy Polski jest **wprost nieobliczalna**. Gdy się widzi tutaj zagranicą, jak cały świat gorączkowo przygotowuje się do kongresu pokojowego, do gospodarczego życia po wojnie, to wtedy dopiero ocenić można w całej pełni, jak wiele drogiego czasu my tracimy na walki bezowocne.

ŁADA.

Ameryka i wojna.

Po stronie wojny przeciw Niemcom w Stanach Zjednoczonych Ameryki stanęła najwyższa potęga, jaką one znają: opinia powszechna. Przeciw opinii w Stanach nie można nic zdziałać. Znający dobrze tę stronę duchową Stanów twierdzą, iż gdyby opinia była przeciw wojnie, to ludność przez bierny opór byłaby uniemożliwiła całą kampanię. Ale tym razem opinia była w zgodzie z rządem. Wojnie też podporządkowało się całe społeczeństwo, pospieszyło na jej usługi. Setki świetnie płatnych dyrektorów różnych towarzystw porzucało swoje posady i oddawało się na usługi państwa, za które pobierało rocznie po — dolarze; stworzono nawet specyalny termin na tych pracowników: „one dollar a year men". Do tych szeregów jednodolarowych pracowników zaliczył się też szereg amerykańskich milionerów, którzy wprawdzie nie ponosili zbyt wielkiej ofiary przez to oddanie państwu swoich usług, lecz oddawali mu naprawdę na użytek siły pewne jako fachowe w wielu kierunkach, dobrze zużytkowane przy tworzeniu przemysłu wojennego, który się tak nagle niesłychanie rozwinął.

Opinia publiczna przysparzała rządowi nie tylko ludzi — ona przysparzała mu także pieniędzy. Wbrew tak dobrze znanemu zwłaszcza w państwach centralnych sposobowi wymuszania przez czynniki rządowe podpisów na pożyczki wojenne, w Stanach agitacyę za pożyczką brało na siebie samo społeczeństwo, tworząc specyalne komitety, które szacowały każdego, na ile ma podpisać pożyczkę, i nie zaniedbywały żadnego środka, by skłonić do posłuszeństwa opornych lub ociągających, przez wizyty, dom w dom czynione, przez zagrożenie bojkotem i t. d. w wielu przedsiębiorstwach w sposób widoczny starano się zaznaczyć, iż jego pracownicy w pełni do ostatniego grosza dali na pożyczkę tyle, na ile ich oszacowano.

Opinii publicznej zdawano też nieraz sprawę z tego, w jakiej mierze wypełniony został obowiązek służby wojskowej. W wielkich magazynach wywieszano sztandary, na których tyle gwiazd przyszywano, ilu pracowników z nich poszło do boju; gwiazdami innego koloru znaczono ilość tych, którzy życie w wojnie utracili.

W Ameryce oczywiście nie odczuwano wojny tak silnie, jak w Europie; tylko część ludności odciągnęła ona od pracy, gdy Stany dość późno stanęły w szeregach; nieprzebrane bogactwa Stanów nie zmuszały do prywacyi, które tak przykro odczuwały ludy Europy. Ale jednak pewne ograniczenia już zostały wprowadzone. Tak na mniej uczęszczanych liniach usunięto luksusowe pociągi. W zachodnich Stanach w niedzielę nie jeżdżono automobilami dla oszczędzenia benzyny. Na 1 grudnia miano zamknąć browary, by na inny cel pozostał jęczmień. Ograniczono nieco w restauracyach podawanie masła. Racyonowanie wprowadzono jedynie dla cukru, a miano je nawet zaostrzyć.

Ale i te ograniczenia, tak skromne, w pewnej mierze tylko były zarządzone z urzędu, inne wchodziły w życie jedynie pod wpływem opinii, jak np. nieużywanie automobilów w niedzielę. Chodziło raczej o to, by módz pomóc sprzymierzeńcom; dla Ameryki nie byłoby niczego brakowało, choćby nie nakładano ograniczeń w używaniu. Naprawdę nikt też nie odczuwał tam jakichś zmian w jedzeniu, nie wprowadzano kobiet w miejsce mężczyzn na kolejach i t. d. Nie potrzeba też było wprowadzenia cenzury, gdy pisma dobrowolnie oświadczyły, iż nie będą podawać żadnych wojskowych i politycznych wiadomości, które mogłyby być szkodliwe.

Jakże daleko do tak silnej opinii publicznej starym społeczeństwom Europy w przeciwstawieniu do tego młodego społeczeństwa Stanów Zjednoczonych.

KRONIKA.

Z miasta.

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU", z powodu przypadających we środę i czwartek świąt Bożego Narodzenia, wyjdzie w piątek po południu o zwykłej porze.

TOWARZYSTWO OBRONY ZACHODNICH KRESÓW POLSKI. Na sobotniem zebraniu Polaków b. zaboru pruskiego, odbytem w sali krakowskiej Rady powiatowej, uchwalono po wyczerpujących obradach nadać projektowanemu zrzeszeniu ogólniejsze ramy i cele i stworzyć organizacyę, obejmującą całe zachodnie kresy Polski. Przyjęto z nieznacznemi poprawkami cały, szczegółowo przez przewodniczącego, p. Fr. S. **Krysiaka**, opracowany statut organizacyi, której nadano nazwę, jasno cel i przyszłą działalność jej określającą: „**Towarzystwo obrony zachodnich kresów Polski**". Statut opiera się w znacznej mierze na doświadczeniach, jakie nasze zachodnie kresy poczyniły w ostatniem ćwierćwieczu pod wpływem złowrogiego działania „Ostmarkenvereinu", który celowo niszczył nam te kresy. Obecnie będzie zadaniem społeczeństwa odrobić, co nam ta nowoczesna organizacya wojującego krzyżactwa z biegiem lat zabrała i kresy nasze systematycznie z nalotu niemczyzny oczyścić. Wzorując się w części na programie „Ostmarkenvereinu", oczywiście w odwrotnym kierunku, nie będzie „Towarzystwo obrony kresów zachodnich" naśladowało metod tiedemannowskich, hasłem jego będzie nie nienawiść do odwiecznego wroga, tylko miłość dla własnego narodu. Statut przewiduje tworzenie Kół miejscowych i sekcyi prowincyonalnych we wszystkich dzielnicach naszych zachodnich kresów. Siedzibą Tow. i głównego zarządu jest na razie Kraków, w przyszłości będzie nim prawdopodobnie Poznań. Tow. stoi ściśle na gruncie narodowym i międzypartyjnym.

POGRZEB Ś. P. PROF. STANISŁAWA ZACHOROWSKIEGO odbył się wczoraj rano; w odprowadzeniu zwłok na wieczny spoczynek wzięło udział liczne grono przyjaciół i znajomych przedwcześnie zgasłego, tak zasłużonego, mimo młodego wieku, historyka, zwłaszcza z świata profesorów i uczonych. Nad grobem serdecznie żegnali go: dziekan wydziału prawa Estreicher, profesorowie: Semkowicz, Starzewski, ks. Fijałek i Kutrzeba, a zwłaszcza podniosłe słowa ks. prof. Fijałka, wygłoszone z głębokiem wzruszeniem, znajdowały silny odgłos w sercach zebranych, opłakujących zgon wyjątkowej szlachetności człowieka.

UZNANIE DLA OFICERÓW 16 P. STRZELCÓW. Dowództwo generalnego okręgu w Krakowie wyraziło następującym oficerom b. 16 pułku strzelców szczególną pochwałę za inicyatywę i wierność i gorliwe spełnienie obowiązków żołnierskich podczas powrotu transportów wymienionego pułku z ziemi obcych do kraju ojczystego, a mianowicie: kapitanowi Wójcikowi, porucznikom: Sommerowi, Dudzinkowi, Sykonie; podporucznikom: Srebrze, Kaczyńskiemu, Dunkowi, Wojtasiowi, Jurze, Osberowi, Bielowi, Bąkowi i Kuśnierzowi, jakoteż następującym oficerom czeskiej narodowości: porucznikom Kunzowi, Pomoikowi i Skamalowi.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: W myśl corocznej tradycyi wznawia teatr im. Słowackiego patryotyczne jasełka Rydlowskie — „Betleem Polskie", w którem pewnych zmian dokonała się chwila obecna. Zmian tych dokonał znany pisarz, Maciej Szukiewicz. „Betleem Polskie" wchodzi na afisz w pierwszy dzień Świąt wieczorem i powtórzone będzie w drugie święto, we czwartek po południu. W patryotycznych jasełkach przypomni się miłej publiczności w postaci swej sali Jędrka Rodnika lubiany artysta, p. Włodzimierz Miniszewski, który po czteroletniem wołowaniu wraca na scenę krakowską. We czwartek, t. j. w drugie święto, wieczorem powtórzona będzie wesoła „Gorąca krew" M. Fijałkowskiego. W piątek 27 b. m. po raz szósty „Adwent" A. Strindberga, wypełniający stale widownię do ostatniego miejsca.

AUTONOMICZNY ZARZĄD KLINIK UNIWERSYTECKICH, jak się dowiadujemy, starostwo krakowskie, wobec zmiany stosunków politycznych, zwróciło się do wydziału lekarskiego o przejęcie zarządu klinik, sprawowanego przez starostwo. Przejęcie nastąpi w najbliższym czasie.

POBÓR OCHOTNICZY. Ministerstwo spraw wojskowych zarządziło, że wszyscy ochotnicy, zgłaszający się do wojska polskiego, muszą odpowiadać następującym warunkom: 1) Muszą mieć ukończonych 18 lat życia. Fakt ten musi być udowodniony wyciągiem metrykalnym, świadectwem szkolnem, książką robotniczą lub też innym wiarygodnym dokumentem. 2) Zgłaszający się do wojska, o ile nie ukończyli 21 roku życia, muszą mieć zezwolenie ojca, matki, względnie opiekuna, że ci na wstąpienie do armii zezwalają, gdyż późniejsze reklamacye raz zaciągniętych uwzględnione nie będą. 3) Wymogi zdatności fizycznej muszą być jak najwyższe i jedynie materyał pod względem fizycznym najlepszy może być uwzględniony, w innym bowiem razie w krótkim czasie zapełnią się szpitale ludźmi chorymi. 4) Urlopy w celu zdawania matury nie mogą być udzielane pod żadnym warunkiem.

Komisye poborowe mają się zastosować ściśle do powyższego zarządzenia. Co do dotychczas pobranych ochotników młodszych od lat 18 wyjdzie osobne zarządzenie.

PAMIĘTAJMY O POLSKICH NIEMOWLĘTACH. Dnia 5 b. m. otworzyło T. O. M. w Podgórzu w gmachu magistratu pierwszą poradnię dla matek. Poradnia prowadzona jest przez lekarza-pedyatrę i personal fachowo wyszkolony: poradnia wydaje mleko dla niemowląt i dla matek karmiących według wskazówek lekarza, oraz dostarcza po niskich cenach bieliznę dla niemowląt i artykuły żywności. Wobec rozwoju poradni w Podgórzu i wobec tego, że do poradni zgłosiły się matki z innych dzielnic Krakowa, T. O. M. przystąpi w najbliższym czasie do otwarcia poradni w Krakowie, o ile tylko w tym czasie zdoła znaleźć odpowiedni lokal.

T. O. M., które zajmuje się organizacyą opieki nad niemowlętami, zwraca się w tej chwili do wszystkich, którym dobro narodu leży na sercu, z gorącą prośbą o datki na cele opieki nad niemowlętami, oraz prosi, by zgłosiły się w biurze T. O. M. te panie, któreby bezpłatnie lub zawodowo chciały zająć się pielęgnowaniem niemowląt. Związek katolickich krawców w Krakowie złożył na opiekę nad niemowlętami kwotę 500 K. Datki składać można w biurze Tow. ochrony dzieci i młodzieży, Kraków, ul. Grodzka 52 (budynek sądowy) lub w redakcyach dzienników krakowskich.

ZJAZD STRAŻY SKARBOWEJ. Dnia 14 i 15 b. m. obradował w Krakowie zjazd straży skarbowej z całej Polski. Przybyło z górą 300 osób. Przewodniczył str. sk. p. Tułasiewicz. Referat o obecnem położeniu i przyszłym ustroju straży skarbu wygłosił sam przewodniczący, poddając dosadnej krytyce traktowanie straży skarbowej przez były rząd austryacki, który wszelkie usiłowania i prośby straży skar. o polepszenie bytu, oraz moralne podniesienie tej instytucyi stale lekceważył. Zgromadzeni uchwalili rezolucyę dotyczącą podwyższenia płac. Obrady miały charakter bardzo poważny, przyczem zjazd wydelegował deputacyę w czasie obrad do P. K. L., którą poprowadził kom. Tułasiewicz. Deputacyę przyjął naczelnik wydziału skarbowego Dr Schmid. Uchwaloną rezolucyę, oraz zarys nowej pragmatyki ma przedstawić rządowi polskiemu w Warszawie specyalna delegacya z 12 osób, ze wszystkich dzielnic Polski pod przewodnictwem kom. Tułasiewicza.

OCHRONA LOKATORÓW. Wydział sądowy P. K. L. komunikuje, że rozporządzenie ministra sprawiedliwości i ministra opieki społecznej w porozumieniu z interesowanymi ministrami z dnia 26 października 1918 Dz. u. p. Nr 381 „O ochronie lokatorów", obowiązuje od dnia 30 października 1918 **w całej pełni**.

BANDYCI W DOBRYCH HUMORACH. W niedzielę późnym wieczorem kilku bandytów, powracając z wesołej libacyi, urządziło sobie „kawalerską" jazdę ze strzelaniem z rewolweru na ulicach Podgórza. W ten sposób przejechali przez kilka ulic, niepokojąc i budząc ze snu mieszkańców.

PUBLICZNOŚĆ DO CECHU KRAWIECKIEGO. Otrzymujemy bardzo słuszne uwagi: W numerze 288 „Głosu Narodu" Cech krawiecki w rubryce „nadesłane" umieścił długi artykuł, w którym wysokie ceny, pobieranie za robotę ubrań, usprawiedliwia ogólną drożyzną.

Prawdą jest, że litr mleka kosztuje 5 kor., kg. masła 60 kor., cetnar ziemniaków 80 kor., cetn. węgla 16 kor. i t. p., ale te ceny płacą nietylko krawcy, lecz cała publiczność bez wyjątku. W stosunku do tej drożyzny krawcy podnieśli cenę skromnie tylko 5—10 razy, czyli 500—1000 proc., zapominając atoli, że przeważna część publiczności miejskiej: urzędnicy państwowi i prywatni, wojsko, służba przeróżnych instytucyj publicznych i prywatnych, wogóle ludzie żyjący ze stałych poborów, zdobyli podwyżkę wynagrodzenia za pracę od 50—85 proc. A przecież ci ludzie, podobnie jak krawcy, muszą „płacić podatki, mieszkanie, światło, prąd elektryczny, służbę domową", wyżywić i odziać swą rodzinę i t. p.

Byłoby zatem bardzo pożądane, aby panowie krawcy zechcieli naprawdę przeprowadzić rewizyę swych cenników i ustalić stosunek swój do publiczności nietylko artykułem w dzienniku, ale rzeczywiście sprawiedliwemi cenami, odpowiadającemi realnej wartości, czy zawartości jej kieszeni.

Z Polski i ze świata.

PRACE BIURA KONGRESOWEGO. Po sobotnich naradach, które się odbyły w Warszawie w sprawie przygotowania prac naukowych na kongres pokojowy dla obrony praw Polski, przewodniczący biura, b. marszałek p. Franciszek Pułaski przyjechał do Krakowa i tu odbyła się w niedzielę w gmachu Uniwersytetu przedwstępna narada w sprawie kwestyi likwidacyi stosunku do państw rozbiorczych. P. Pułaski, oraz pp. Kanzik i Kawiński z Warszawy przedstawili, co zrobiono dla przygotowania likwidacyi Królestwa Polskiego z Rosyą, pp. dyrektor Schmidt i prof. Kumaniecki zdawali sprawę ze stanu spraw przygotowawczych likwidacyi Galicyi w stosunku do Austryi. W dyskusyi zabierali głos pp.: De Benis, prof. Bujak, prof. Kutrzeba. Dalsze narady odbędą się w Krakowie 29 b. m., na które przybędą uczestnicy z Warszawy i Wiednia, a jeśli będzie możliwe i z Poznania. — Referentem wszystkich kwestyi dla Galicyi i Śląska jest prof. Bujak, dla zaboru pruskiego prof. Buzek, dla kresów południowo-wschodnich p. Bartoszewicz, dla kresów północno-wschodnich pp. Załęski i Iwaszkiewicz; referentem ogólno-historycznego działu jest prof. Kutrzeba, ogólno-geograficznego prof. Romer.

KSIĄŻKI DLA BIURA PRAC KONGRESOWYCH. Biuro prac kongresowych w Warszawie gromadzi wszelkiego rodzaju publikacye, dotyczące sprawy polskiej, które mogą być potrzebne współpracownikom Biura, a następnie przedstawicielstwu polskiemu na kongresie pokojowym dla uzasadnienia naszych żądań i obrony naszych praw. Wobec wielkich trudności zebrania tych publikacyj w obecnych warunkach, Biuro zwraca się do wszystkich autorów i wydawców takich prac z gorącą prośbą, aby zechcieli je nadesłać conajmniej w jednym egzemplarzu, pod adresem: „Biuro prac kongresowych, Warszawa, plac Małachowskiego 4, pałac bar. Kronenberga". Biuro przyjmuje też z wdzięcznością wszelkie dary w książkach, drukach ulotnych, mapach i t. d., które mogą być przydatne dla jego celów.

Ze względu na niezmierną doniosłość sprawy, apel ten, wystosowany do ogółu społeczeństwa, z pewnością nie okaże się daremnym i ułatwi Biuru jego mozolną i odpowiedzialną pracę.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie tej odezwy.

NOWY TEATR W POLSCE. Z Wiednia donoszą nam pod datą 20 grudnia: Zawiązało się tu konsorcyum polskich akcyonaryuszy z p. inż. Jerzym Witoldem Mieszewskim, znanym przemysłowcem amerykańskim na czele — celem stworzenia teatru polskiego, na wzór wielkich przedsiębiorstw tego rodzaju, zagranicą. Teatr stanie w jednym z centralnych ośrodków Rzeczypospolitej polskiej i wyposażony będzie w najnowsze zdobycze na polu techniki scenicznej. Z planów organizacyjnych i artystycznych, które są już w znacznej mierze opracowane, warto zauważyć, że w gmachu teatru znajdować się będą także kompletne mieszkania dla całego personalu teatralnego. Zespół artystyczny grać będzie przez pół roku w swojej siedzibie, dalszych zaś kilka miesięcy we wszystkich większych miastach prowincyonalnych w Polsce, a także w centrach polskich zagranicą. W ten sposób będzie można urzeczywistnić przy udziale najwybitniejszych sił spopularyzować najpiękniejsze utwory polskiej literatury dramatycznej, dać prowincyi przegląd sezonowych nowości, a aktorom polskim ułatwić tak bardzo potrzebne stykanie się z prądami obcych teatrów. W okresie, w którym personal artystyczny wyjedzie na występy, odbywać się będą w gmachu teatru gościnne spektakle najlepszych zespołów zagranicznych, zwłaszcza francuskich i rosyjskich, które uplastycznią polskiej publiczności najnowsze przejawy i kierunki z szerokiego świata teatralnego. Przy teatrze prowadzoną będzie wyższa szkoła dramatyczna na wzór Akademii paryskiej, dla kształcenia adeptów scenicznych i aktorów, oraz reżyserów, w którym to celu przeznaczono subwencyę dla zwiedzania scen obcych. Znaczną część projektów art. i planów organizacyjnych podał literat, p. Michał Lew Orlicz. Przy głównej realizacyi przedsięwzięcia wchodzi w grę ponadto znawca teatru, p. Ryszard Ordyński, który wraca w tym celu z Ameryki, oraz p. Feliks Miekierczyk. Cała sprawa jest owocem kilkumiesięcznych pertraktacyj.

PRZEMYŚL — POLEGŁYM W JEGO OBRONIE. „Ziemia Przemyska" donosi: Onegdaj odbył się pogrzeb młodzieży, poległej 13 b. m. pod Niżankowicami. Pochowano razem ośmiu bohaterów, których zwłoki przeniesiono do kościoła katedralnego. Kazanie wygłosił kapelan wojskowy ks. Niezgoda, który do łez wzruszył obecnych, malując żywo cierpienia narodu i jego ofiary na ołtarzu wolności, złożone w przeciągu ostatnich lat, poczem szczególnie gorące wspomnienie poświęcił kobiecie-żołnierzowi Benczówny, poległej również w czasie odwrotu z pod Niżankowic. Przed kościołem przemówił uczeń VIII kl. gimn. na Zasaniu, Piasecki, rzewnemi słowami i żegnając kolegów. Przed gmachem gimnazyum I. przemawiał Dr W. Tarnawski, a na cmentarzu jeszcze ucz. VII kl. Hrabyk imieniem Kółka filareckiego, którego założycielami byli prócz niego polegli Ożystowicz i Motyka. Ośm trumien złożono w mogiłach wśród ogólnego płaczu.

Obrzęd miał charakter potężnej manifestacyi narodowej, gdyż wzięło w nim udział ponad 10.000 ludzi, a nastrój był niezmiernie podniosły.

SZKODY WE LWOWIE. „Gazeta Wieczorna" oblicza szkody, wynikłe z „gospodarki" Ukraińców we Lwowie, oraz zaciętych walk o Lwów, na przeszło 100 milionów koron.

ZMIENIONE ROLE. W dziennikach lwowskich pojawiła się odezwa do kobiet lwowskich, podpisana przez kierowniczkę milicyi kobiecej i komendanta M. S. O., a wzywająca kobiety do jak najliczniejszego wstępowania do miejskiej straży obywatelskiej. „Dziś — powiedziane jest w odezwie — wobec uchylenia się od najpierwszego i najzaszczytniejszego obowiązku służenia w wojsku polskiem pewnej części społeczeństwa dawniej polskiego, tudzież niektórych krzyżących się młodych i zdrowych mężczyzn, kobieta Polka nie może usunąć się od dalszej pracy obywatelskiej i musi stanąć do walki przy boku ojców, mężów i braci".

W odezwie znajdują się też gorące pochwały dla działalności kobiet na zupełnie nowym terenie wojennym. „Kobiety polskie — powiedziane tam jest — zdobyły sobie podczas wojny prawa swe, odwagą i ofiarą krwi zupełne równouprawnienie z mężczyznami. Zwłaszcza wybitny udział Polek w walce o Lwów znany jest ogólnie. Jako żołnierze z bronią w ręku, jako kuryerki, sanitaryuszki, w biurach i magazynach pełniły służbę bohatersko, ofiarnie i bezwzględnie".

PRZYKRE NIEPOROZUMIENIE. Z okazyi mianowania Dr Eugeniusza Barwińskiego członkiem Rady archiwalnej w Warszawie zaliczyło jedno z pism krakowskich Dr Barwińskiego do narodowości ruskiej. Z tego powodu pisze „Gazeta lwowska": Doniesienie to polega na zupełnej nieznajomości stosunków, gdyż jest powszechnie wiadomem, że Dr Eugeniusz Barwiński jest gorliwym Polakiem, szczerze sprawie narodowej oddanym.

Z RUCHU ROBOTNICZEGO. W niedzielę dnia 22 b. m. odbyła się w Dąbrowie Górniczej „Konferencya delegatów Stowarzyszeń chrześcijańskich robotników" Zagłębia dąbrowskiego. W konferencyi wzięli udział delegaci z Dąbrowy, Sosnowca, Zagórza, Gołonogu, Flory, Niwki, Kazimierza, Strzemieszyc, ks. kan. Franciszek Staszkiewicz ze Strzemieszyc i ks. kan. Wincenty Zamojski z Zagórza. Z Krakowa wzięli udział w obradach dwaj delegaci: ks. Ludwik Kasprzyk i p. Jan Puchałka. Konferencyę zagaił o godz. 10 rano wiceprezes Stow. robotników w Dąbrowie p. Lalewicz. Omówiono sprawę wyborów do Sejmu, z których robotnicy zgrupowani w chrześc. demokracyi, wezmą

udział i dokonano wyboru komitetu wyborczego. Sprawę organizacyi zawodowej referował sekretarz Zjednoczenia, p. Puchałka. Zapadła uchwała, by zaraz przystąpić do utworzenia grup zawodowych we wszystkich miejscowościach Zagłębia.

Po południu o godz. 4 odbył się wiec robotniczy, w którym wzięło udział przeszło 500 osób. Zagaił p. Lalewicz, przewodniczył p. Bielecki. Referaty wygłosili: p. Hoffman na temat „Wybory do Sejmu", ks. Kasprzyk „Praca kształcąca w Stowarzyszeniach oświatowych", p. Puchałka „Zawodowe organizacye robotnicze". Tak konferencya, jak i wiec wykazały, że duch bolszewizmu ogarnął zaledwie garstkę robotników, a większość stoi na gruncie chrześcijańskim i we własnych organizacyach będzie stać i walczyć o swoje własne dobro i dobro Ojczyzny.

SKUTKI PODWYŻSZENNA TARYFY POCZTOWEJ. Z Bielska donoszą, że dotąd wypowiedziano tam 200 telefonów na 800 istniejących. Również wysyłka telegramów ogromnie spadła. Dotychczas dziennie nadawano 200 telegramów przeciętnie, obecnie cyfra ta obniżyła się do 50.

UCIECZKA HR. POTOCKIEGO Z SZEPETÓWKI. Do dzienników warszawskich donoszą: Na dworcu w Chełmie wśród tłumu ludzi, uciekających przed pogromem band ukraińsko-bolszewickich, znajdował się również hr. Józef Potocki z Szepetówki... w przebraniu chłopskiem.

Zawiadomienia i komunikaty.

KOLĘDY w układzie Zeleńskiego, Rychlinga, Gallã i in. na chór mieszany odśpiewa ensemble szkoły śpiewu prof. St. Bursy we środę o godz. 10 rano w kościele św. Marka. — We czwartek, w drugim dniu Świąt, śpiewać będzie tamże sekstet męski kolędy, w układzie St. Bursy pod kierunkiem kompozytora.

JASEŁKA. Piękne i wesołe Jasełka w 6 odsłonach ze śpiewami, deklamacyami i muzyką w czasie antraktów w teatrze Powszechnym przy ul. Rajskiej, odegrane będą dnia 28 b. m. o godz. 3 po południu. Bilety wcześniej nabywać można w Księgarni Polskiej, Sławkowska 3, w Z wiązka Przyjaciół drzewek, Długa 11 i w kasie teatralnej przy ul. Rajskiej. Ceny biletów od 1.10 h do 5.50 K. Loża familijna 22 K. Przedstawienie poprzedzi deklamacya na Powitanie Polski, zakończy żywy obraz.

PORANEK DLA DZIECI odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. w sali Tow. lekarskiego, jako zupełna nowość tego rodzaju. Treścią będą opowiadania i bajki dla dzieci w recytacyi znakomitego artysty, p. L. Bończy. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

ZJAZD GEOMETRÓW I INŻYNIERÓW KULTURY. Z początkiem stycznia odbędzie się w Krakowie zjazd wszystkich geometrów rządowych i cywilnych i inżynierów kultury. Na porządku dziennym będzie omawiane polepszenie bytu urzędników państwowych, rekonstrukcya katastru pod. gruntowego, reforma wyższych uczelni, związek wszystkich inżynierów miernictwa w całej Polsce, utworzenie silnej organizacyi inżynierów miernictwa i inżynierów kultury i prace przygotowawcze wobec postulatów zapowiedzianej reformy agrarnej, utworzenie łącznego węzła między techn. cywilnymi i rządowymi dla wspólnej pracy około odbudowy państwa polskiego.

Komitet zaprasza pp. kolegów o nadesłanie swoich spostrzeżeń i uwag dla obszerniejszego opracowania wniosków dla powyższego zjazdu, o ile możliwie przed zjazdem, ze względu na wielki materyał i brak czasu, na ręce p. inż. Artura Bromowicza, autor. geometry w Krakowie przy ul. Grodzkiej l. 26. Termin zjazdu zostanie ogłoszony.

BURSA DLA SYNÓW NAUCZYCIELI LUD. im. ks. Dra Spisa (ul. Szujskiego 5) wyludniła się z powodu odejścia do wojska polskiego większości jej wychowanków. Jeden z nich, ś. p. Dusza, zginął w walce pod Lwowem. Egzystencya bursy stała się trudniejszą wskutek zwinięcia akcyi bonowej, dlatego zarząd zwraca się do ofiarności dobrodziejów i członków o poparcie. Przy tej sposobności ogłasza, że reflektujący na pomieszczenie w bursie mogą wnosić prośby w terminie do dnia 1 stycznia 1919. Warunki dla synów nauczycieli lud. 170 K, dla innych 210 K miesięcznie. Opłatę można uiścić w prowiantach.

ZE STOW. CUKIERNIKÓW. Przełożeństwo Stow. przemysł. cukierników i piernikarzy zawiadamia, że wydział Stow. uchwalił następujący cennik: Ciasta wszelkiego rodzaju sztuka 80 h; karmelki 1 kg. 12 K; pierniki miodowe 1 kg. 24 K.

OŚWIADCZENIE. Niniejszem oznajmiam, że na podstawie generalnego pełnomocnictwa Maryi hr. Reyówny, objąłem z dniem 1 listopada b. r. administracyę dóbr Przecław z przyległościami.

Wszystkie zatem transakcye w sprawie tych dóbr tak ze wszelkiemi instytucyami finansowemi, jakoteż z osobami prywatnemi, należą w myśl tegoż pełnomocnictwa wyłącznie do mnie. Inne tedy osoby nie mają do tego żadnego od tej chwili prawa.

Jan Żątowski.

NA ŻYWNOŚĆ DLA LWOWA złożyli w dalszym ciągu w administracyi naszego dziennika: Parafia Mucharz 100 K; Urząd parafialny w Zdziarcu 270 K; Loluś, Icio i Waluś, wygrane 4.50; Marya Ostrzeszewicz 10 K; Liceum im. Kaplińskiej kl. 4-ta 29.40 K; Rada Narodowa w Biecu 24.25 K; A. Górecki ze Strzemieszyc 50 K; Michel Telatycki 50 K; Janowa Mrożyńska 100 K; Dyr. wyż. szk. real. w Tarnobrzegu 16.50 K, dar kl. II a; ks. K. Pogłódek 20 K; ks. M. Krupa w Ryczowie, zebrane od parafian 275 K; OO. Jezuici z Warszawy 80 K; Sztandyngerowie, zam. kwiatów na trumnę ś. p. Wł. Smolarskiego, 20 K; Zakolski z Michałowic 200 K; Dr Adam Midowicz, zebrane w domu pp. Kamilów Bieniaszewskich 135 K; aptekarz Riuger w Jaworznie, zebrane w gronie przyjaciół 140 K; Sekcya teatralno-muzyczna Koła T. S. L. w Żywcu 569.60 K; E. C. 10 K; OO. Jezuici przy kościele św. Barbary, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych 100 K; Urząd paraf. w Kańczudze wraz z ks. proboszczem i ks. wikarym 215 K; Stan. Freundl z Tarnowa 100 K; z Cieńskich Helena Wolska 100 K; Chudobowie z Kobierzyna, zam. życzeń świątecznych 50 K.

DLA TOW. IM. DZIECIĄTKA JEZUS WE LWOWIE. Juleczka K. 20 K; Adam Piasecki 60 K. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Franciszka Maćkiewicza, poległego w odsieczy Lwowa; Stanisławowa Rożnowska 100 K; M. R. 2 K; A. H. 100 K; M. B. 42 K.

NACZELNIK PAŃSTWA J. PIŁSUDSKI
Warszawa.

Komitet samoobrony narodowej Ziemi sanockiej, składający się z przedstawicieli wszystkich warstw społecznych i stronnictw polskich domaga się dla dobra odbudowującej się Polski — bezzwłocznej rekonstrukcyi obecnego gabinetu przeprowadzonej w taki sposób, by Rząd ten reprezentował wszystkie dzielnice Polski i wszystkie kierunki polityki narodowej.

Zastępca przewodniczącego:
Adam Pytel.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa: wieczór „Betleem Polskie" L. Rydla.
Czwartek: popoł. „Betleem Polskie" L. Rydla; wieczorem „Gorąca krew" M. Fijałkowskiego.
Piątek: „Adwent" A. Strindberga.
Sobota: „Wachlarz Lady Windermere" O. Wildea.
Niedziela: popoł. „Betleem polskie" L. Rydla; wieczorem „Lancet" Wł. Jastrzębca-Zalewskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Środa: popoł. „Krakowiacy i górale"; wieczorem „Pieśń nad pieśniami".
Czwartek: popoł. „Wujaszek Alfonsa", „Chłopi arystokraci", „Wesele w Ojcowie"; wieczorem „Alzacya".
Piątek: „Hr. Luksemburg".
Sobota: „Młynarz i jego córka"; wieczorem „Lalka".
Niedziela: popoł. „Królowa przedmieścia"; wieczorem „Alzacya".

Humor i satyra.

Ze wspomnień wojennych.

...Była to niedziela. Przyszedłszy rano z moim oddziałem do miasteczka X., pozwoliłem żołnierzom pójść do kościoła, a czterem żydom z podoficerem, również żydem, poleciłem zbadać most na rzece, o półtora kilometra oddalonej.

Po godzinie wracają bladzi, przestraszeni.

Podoficer, trzęsąc się, raportuje, że most jest nieuszkodzony i że przejść przez niego może zarówno artylerya, jak konnica.

— A piechota?
— To będzie trudno.
— Dlaczego? — wołam zdziwiony.
— Bo tam za mostem, panie pułkowniku, stoi taki duży, czarny, kudłaty pies... („Satyr").

Ze sztuki.

Wystawa prac Br. Rychter-Janowskiej.

W salonach krakowskiego pałacu sztuki od szeregu dni ściąga powszechną uwagę zbiorowa wystawa prac znakomitej artystki-malarki, p. Bronisławy Rychter-Janowskiej. Jedna z sal, zawieszona w całości blisko stu dziełami — to przegląd twórczych wypowiedzeń się świetnej artystki w ciągu ubiegłych lat czterech. Pani Janowska oddawna stanęła w pierwszym szeregu tych, którzy chlubnie reprezentują współczesne malarstwo polskie w jego niezwykle bujnym rozkwicie. Jeśli więc wystawy zbiorowe, umożliwiające szerszą ocenę danego artysty, posiadają wogóle przywilej budzenia żywszego zainteresowania, to w tym wypadku — wobec rangi artystycznej i skali talentu p. Rychter-Janowskiej — zainteresowanie to wychodzi daleko poza zwykłą miarę.

Artystka przedstawiła przedewszystkiem bogaty dorobek pejzażowy z **Włoch**, a w szczególności z Sycylii, gdzie zastał ją wybuch wojny. W cyklu charakterystycznych motywów, obrazujących subtelnie czar południa, dominuje motyw architektury, związanej z pejzażem, oraz fragmenty przepięknych wnętrz kościołów włoskich, rzadziej majestat morza, który jednak artystka głęboko odczuwa i odtwarza z wielką siłą wyrazu, jak świadczy przepyszna, w słońcu i lazurze skąpana rzecz: „Pod Palermo". Nic nie masz dla malarza bardziej pociągającego, ale zarazem nic bardziej groźnego, jak włoski pejzaż. Groźną jest — banalność, jaką małe i średnie talenty kopiują z najpłytszej powierzchni łagodnej i uśmiechniętej włoskiej przyrody. Dla malarza tkwi tutaj próba siły. Pani Rychter-Janowska swym cyklem z Włoch, który z pod barwnej topografii krajobrazu wysnuwa duszę rzeczy, dowiodła nie po raz pierwszy, że jest talentem wielkiej miary, że jako malarka krajobrazu **przeżywa swój pejzaż** tak, jak w sztuce pisarskiej przeżywa poeta tworzony przez siebie dramat.

Lecz teraz idziemy z Włoch na północ. Artystka daje nam nową część biesiady: prowadzi na wieś polską, rzucając w kilkunastu obrazkach swoje umiłowane poematy malarskie na temat **polskiego dworu**. Wnętrze starej „bawialni" — biały dworek o mansardowym dachu z werandą, opleconą winogradem, to przecież najbliższa i uczuciowo i artystycznie sfera zainteresowań p. Rychter-Janowskiej. Do dawniejszych, wysoce cenionych prac dorzuca tu artystka prześliczne nowe studya, od których wzrok często nie chce wprost odejść, a odszedłszy — powraca pomimowoli. Bogactwo wystawy podnosi jeszcze parę aplikacyi, owych „obrazków malowanych suknem", któremi pani Rychter-Janowska stworzyła nowy, własny a niezmiernie wdzięczny rodzaj sztuki. Mamy tu kapitalne „Pawie", obok nich przedziwnie subtelny „Dwór", do którego zajmujące i — ujmujące pendent tworzy ściśle ten sam motyw, tylko wykonany akwarelą.

Znakomita artystka przyniosła z ubiegłego czterolecia plon, którym znów dobrze zasłużyła się sztuce polskiej.

Prez. Masaryk o polityce Czech.

Praga. (Czeskie Biuro prasowe). Prezydent Masaryk w dalszym ciągu swego orędzia oświadczył: Co się tyczy Niemców w naszych krajach, to obszar zamieszkały przez Niemców jest naszym obszarem. Budujemy nasze państwo na nowo i pragnąłbym tylko, aby nasi Niemcy pracowali nad tem wspólnie z nami. Myśmy stworzyli nasze państwo i tem określa się prawnopaństwowe stanowisko naszych Niemców, którzy pierwotnie przyszli do naszego kraju jako koloniści i emigranci. Ani nie chcemy, ani nie możemy poświęcić naszych poważnych czeskich mniejszości w tak zwanych niemieckich obszarach (burzliwe oklaski). Pragnę szczerze, aby Niemcy złączyli się z nami możliwie szybko. Zapewniam, że mniejszości w naszem państwie będą korzystały z pełni praw narodowych i z tego wszystkiego co daje zgoda domowa.

Wojna potwierdziła, że jednostronna niemiecka i madziarska polityka musiała upaść. Austro-Węgry były jawnie organem terroru mniejszości wobec większości. Niemcy na własnej skórze poczuli co to za panowie te Habsburgi. Dwa razy Niemcy uratowali Austro-Węgry: od Rosyan i od Włochów, ale wreszcie Wiedeń zdradził swoich kompanów. Nie do mnie to należy, aby udzielać rad Austryakom i Niemcom, jednakże prostą jest rzeczą, żeby związek naszych krajów z Austryą pozostawił po sobie stosunki zwłaszcza gospodarcze, jeżeli austryaccy Niemcy wyrzekną się buty i planów pangermańskich, jeżeli się wobec nas będą zachowywać honorowo i nie będą się mieszać do naszych spraw, natenczas byłyby z nimi przyzwoite sąsiedzkie stosunki (oklaski). Sądzimy, że możnaby w ten sposób rozwiązać szczególnie trudny problem Wiednia. Tu kierujemy się względami na naszą wielką mniejszość we Wiedniu. (Potakiwania i oklaski). Nasz stosunek do państwa niemieckiego ułożymy zależnie od polityki, jaką uprawiać będą Niemcy wobec nas. Zachowamy się poprawnie, albowiem jest naszem życzeniem, żeby klęska pruskiego militaryzmu była zwycięstwem niemieckiego narodu.

O Madziarach powiedział Masaryk w dyalekcie słowackim: Jest nie do pojęcia, że taki naród, jak Madziarzy tak długo mógł łupić cztery inne narody: Słowaków, Rosyan, Rumunów i południowych Słowian. Dziś sojusznicy zdają sobie z tego sprawę, że Madziarzy mają tylko prawo do swego własnego narodowego państwa. Życzymy sobie, aby Słowaczyzna otrzymała stosowne granice dla swego rozwoju. Tosamo dotyczy także Rusinów, którzy chcą się do nas przyłączyć. (burzliwe oklaski).

Nasz stosunek do sojuszników nie będzie tylko politycznym. Nawiązałem już gospodarcze i finansowe stosunki z wpływowymi czynnikami w Ameryce, Anglii i Francyi. W Ameryce zapewniono nam pieniężną pomoc (burzliwe oklaski). Prezydent Wilson przyrzekł nam poparcie w formie niezbędnego zaopatrzenia w czasie przejściowym (burzliwe owacye dla Wilsona). Rząd amerykański i tamtejsze koła finansowe postarały się najuprzejmiej o pożyczkę dla nas.

Delegacya do prez. Masaryka.

Dzisiaj wyjeżdża z Krakowa do prezydenta republiki czesko-słowackiej Tomasza Masaryka w Pradze delegacya P. K. L., złożona z p. p. prof. Romera i prof. Czekanowskiego, która wręczy mu następujące pismo:

Panie Prezydencie! Łącząc się z radością całego narodu polskiego, witamy pierwszego prezydenta niepodległego państwa Czecho-Słowackiego. Podnosząc sztandar walki przeciw odwiecznemu wrogowi naszemu i całej Słowiańszczyzny, który przed wiekami rozwinął tak górnie wasz Jan Żyżka też i pod naszym Grunwaldem, osiągnęliście w tej wielkiej rozwałnicy dziejowej pierwsi w rodzinie ludów słowiańskich należne Wam stanowisko w rzędzie europejskich narodów.

Jak przed pięciu wiekami jedność i braterstwo słowiańskie odniosło tryumf nad germańską mocą, tak wierzymy, że i dziś rozniecimy światło wolności nad widokami niewoli, w którą pogrążył ludzkość świat germański, jeśli tylko spoimy się najściślejszym węzłem z Wami. Osobistość Twoja, Panie Prezydencie, Twoja niezłomna wola i praca wytrwała rokują młodej, wolnej i silnej Rzeczypospolitej, że kroczyć będzie stale śladami Jana Żyżki z Trocnowa ku wspólnemu dobru i sławie sojuszem zjednoczonych bratnich narodów.

Przyjmij Panie Prezydencie wyrazy hołdu i głębokiego uznania.

Prezydym P. K. L.

160.000 CZESKICH LEGIONISTÓW.

Praga. (Czeskie B. kor.) „Pondelnik" donosi: Czeska armia narodowa we Włoszech składa się z VI. i VII. dywizyi, t. j. z pułków: 31, 32, 33, 34, 35 i 39, dwóch pułków artyleryi polowej, 12 bateryj polowych, 3 cieżkich bateryj, szwadronu konnicy, oddziału karabinów maszynowych, parku automobilowego, oddziału pionierów, dwóch oddziałów telegrafistów, sekcyi telegrafu bez drutu (6 stacyj). Armia czeska rozporządza 220 działami (ciężkie działa na automobilach) i 18 automobilami osobowymi. Dalsze oddziały tworzą się z 30.000 jeńców czeskich, którzy dostali się do niewoli po rozpadnięciu się armii austryackiej. 25.000 legionistów czeskich będzie do dnia 28 b. m. wysłanych z Włoch do Czech i na Słowaczyznę. Następnie przewiezioną będzie do Czech armia czeska we Francyi, złożona z trzech pułków. W Rosyi przebywa 70 do 100 tysięcy zupełnie uzbrojonych legionistów, ogółem znajduje się za granicą około 160.000 czeskich legionistów.

Angielskie warunki pokojowe.

Amsterdam. (Reuter) „Daily Ekspress" donosi, że na wczorajszem posiedzeniu państwowego gabinetu wojennego omawiano warunki, jakie mają być przedłożone konferencyi pokojowej. Słychać, że zapadły ważne uchwały. Na konferencyi pokojowej postawione będzie żądanie, aby kolonii niemieckich nie zwracać. Co dotyczy wynagrodzenia szkód, to wskazywano na to, że być może, iż Anglia będzie musiała kilka lat zaczekać na zrealizowanie swoich żądań, aby przedtem mogły być zaspokojone inne żądania Francyi i Belgii. Zapatrywanie to nie jest jednak całkiem słuszne, angielscy ministrowie są zapatrywania, że Niemcy powinny stanąć na usługi interesom angielskim przez natychmiastowy dowóz surowców, potrzebnych dla reorganizacyi dawnych i stworzenia nowych dziedzin przemysłu. Oprócz tego rozważano zarządzenia, aby przeszkodzić zalaniu targu angielskiego tanim towarem niemieckim lub innym.

ODROCZENIE KONFERENCYI POKOJ.

Berlin. (Wolff) „Echo de Paris" donosi, że konferencya pokojowa skutkiem podróży Wilsona do Anglii wobec mających nastąpić zmian w angielskim gabinecie, została odroczona i rozpocznie się najwcześniej z początkiem lutego.

ŻĄDANIA WŁOCH.

Wiedeń. (P. A. T.) „Acht Uhr Blatt" donosi z Lugano, że według wiadomości półurzędowych przedstawiciele Włoch na konferencyi pokojowej mają zgłosić następujące żądania: Dokończenie dzieła narodowego zjednoczenia Włoch na zasadzie narodowej przynależności geograficznej i bezpieczeństwa militarnego. Udział Włoch w obszarach w Azyi i w Afryce, które mają być uwolnione z pod panowania niemieckiego i tureckiego. Uznanie niezawisłości Albanii. Rozdział kolonii w Afryce z uwzględnieniem potrzeb Włoch. Odszkodowanie wojenne i przydział stosownej części Włochom.

WŁOSI W WIEDNIU.

Wiedeń. (B. kor.) W urzędzie państw. dla spraw wojskowych zjawiła się dziś włoska komisya celem przygotowania pomieszczenia dla włoskiej misyi wojskowej, złożonej z 25 oficerów i 112 żołnierzy. Zadaniem misyi jest kontrolować wykonywanie warunków zawieszenia broni w krajach byłej monarchii austro-węgierskiej. Misyi tej, która będzie urzędowała w Wiedniu, będzie przewodniczył generał Segre.

Francuzi na Bałtyku.

Paryż. (B. kor.) Oddział francuskiej marynarki odjechał na Morze Bałtyckie, by czuwać nad wypełnieniem warunków zawieszenia broni i powrotem jeńców do ojczyzny.

Gen. Pershing do armii okupacyjnej.

Berlin. (Wolff) Generał **Pershing** wydał do armii, przeznaczonej do okupacyi **części Niemiec** następujący rozkaz:

Idziecie nie jako rabusie i uciemiężyciele, lecz jako armia wykonująca nakaz silnego rządu, którego zamiary ożywione są wobec ludu niemieckiego dobrymi chęciami. Podczas naszej okupacyi znajduje się ta ludność pod szczególną ochroną wierności obowiązkowej honoru armii amerykańskiej. Jakkolwiek przychodzicie do niej jako zwycięzcy, nie wyrządzicie mieszkańcom tamtejszym nic złego. Nie można przypuścić, by amerykańskie siły zbrojne dopuściły się rabunków lub innych gwałtów. W wypadku jednak, gdyby się takie czyny wydarzyły, to byłyby one nietylko zbrodnią wobec ludności, lecz nadto czynami znieważającymi armię amerykańską i bezpośrednią obrazą sztandaru Stanów Zjednoczonych.

Groźne położenie w Rosyi.

Berno. (B. kor.) Jak dzienniki donoszą z Rzymu, przywódca kadetów rosyjskich **Miliukow** przed swą dalszą podróżą do Paryża oświadczył wobec redaktora „Epoki", że rosyjska delegacya zagranicą zamierza o ile to możliwe, wyjaśnić całokształt kwestyi rosyjskiej i przyspieszyć wkroczenie prawdziwych przyjaciół i sprzymierzeńców Rosyi, aby kraj wyratować z obecnego położenia, oraz uchronić przed zupełną katastrofą. Taka interwencya jest nieunikniona, a jeżeli się jej teraz nie osiągnie, to sytuacya w Rosyi zaostrzy się jeszcze. Każdy tydzień opóźnienia zwiększa niedolę narodu rosyjskiego i niszczy skarby nie dające się odrobić. Nieład wewnętrzny przybrał takie rozmiary, że przywrócenie porządku wymaga użycia znacznych sił. 99% rosyjskiej ludności jest przychylnie usposobione dla interwencyi. Niewątpliwie nadejdzie dzień, w którym niewypowiedziane cierpienia popchną zgłodniałe masy do rozpaczliwego odruchu. Wtedy dotychczasowi władcy i tyrani padną pod gruzami ich pozornie niezachwianej budowli, ale ludzkość musi wcześniej wkroczyć, gdyż taka katastrofa pochłonie nie tylko bolszewizm, lecz także miliony ludności.

Koniec bolszewizmu?

Warszawa (Tel. wł.) Osoby, które bezpośrednio przybyły tu z głębi Rosyi, opowiadają, że terror bolszewicki jest tak znienawidzony po wsiach, że chłopi wieszają dosłownie każdego czerwonogwardzistę, który pojawia się nawet w rodzinnej swojej wsi. Zaciętość ludu idzie tak daleko, że ojcowie nie przeszkadzają egzekucyom własnych synów, na których ciąży zarzut bolszewizmu. Powszechnie sądzą, że bolszewizm w Rosyi chyli się ku upadkowi i cios, jaki zadałaby mu z zewnątrz koalicya musiałby być ciosem śmiertelnym.

Sojusz żydowsko-cygańsko-czeski.

O zajściach w **Starej Wsi** na Spiszu dnia 10 b. m. otrzymuje od naocznego świadka, p. Andrzeja Tkaczyka oraz dr. Zielińskiego następujące wiadomości „Gazeta Podhalańska":

„Po odejściu wojska węgierskiego, które sprowadzili żydzi starowiejscy, utworzyli obywatele żydowscy milicyę złożoną z miejscowych żydów i cyganów, byłych żołnierzy austryackich, oraz wyrostków. Hałastra ta otrzymała karabiny. Wstyd doprawdy dla Czecho-Słowaków, że takie zbiry głoszą się ich przyjaciółmi i rzekomo w ich imieniu działają. W czasie jarmarku przyszło do zajścia. Paru chłopaków, urlopników z **Niedzicy** wybitnie polskiej wsi, trochę podpitych domagało się otwarcia zamkniętego sklepu żydowskiego braci Spirów. Spirowie narobili gwałtu, wtedy zbiegła się żydowsko-cygańska milicya w liczbie koło 40 i zaczęła strzelać do Niedziczan, niby urządzających pogrom, a także do spokojnej ludności okolicznych wsi polskich, która przybyła na targ. Na ten znak milicya ruszyła do ataku tłukąc kolbami. Znalazła odrazu pomoc w drugim oddziale cygańsko-żydowskim, który w liczbie 50 ludzi rzucił się z kijami na ludność. Bandy te prowadził czeski agitator znany z nieprzychylności wobec Polaków, budowniczy **Martinczik**, kupiec **Kuchta** i gospodarz **Kramarz**. Na szczęście nikogo nie zabito, za to niemiłosiernie poraniono i pobito kolbami i kułakami naszych włościan. Są poważne poszlaki, że zajścia przed sklepem Spirów wywołało paru nieuczciwych mieszkańców Starej Wsi, którzy od dawna buntują ludność wiejską na żydów starowiejskich, nadto sami żydzi, którzy czują się zupełnie bezpieczni pod osłoną swej milicyi drażnią okoliczną ludność na każdym kroku. Najwyższy czas — piszą nasi informatorowie — aby na Spiszu zrobiła porządek władza polska. Po 150 latach niewoli madziarskiej okolica znalazła się pod dziwnym rządem czesko-żydowsko-cygańskim. Część ludności polskiej, która dotąd sprzyjała Czecho-Słowakom przejrzała. Widzi, co ją czeka. To też polanie się krwi chrześcijańskiej i zajście w Starej Wsi zrobiło więcej niż 10 lat agitacyi polskiej. Zrozumiano, że dla Spisza jest tylko w Polsce miejsce. Krew braci Polaków z Niedzicy przelana przez bandę starowiejskich militantów zaciąży na sumieniu tych, którzy robią sojusz czesko-żydowsko-cygański.

ROZBROJENIE „CZERWON. GWARDYI" W DĄBROWIE.

Od osoby przybyłej z Dąbrowy górniczej dowiadujemy się, że onegdaj w Dąbrowie górniczej rozgrywały się walki między wojskiem przybyłem z Warszawy a miejscową „czerwoną gwardyą". Na kilku kopalniach czerwonogwardziści zostali rozbrojeni.

GOSPODARKA SOCYALISTÓW NIEM.

Berlin. (P. A. T.) Pruski minister skarbu podał na zgromadzeniu delegatów kolejarzy do wiadomości, że budżet kolejowy pruski za rok 1919 wykaże blisko trzy miliardy deficytu.

NADESŁANE.

WALNE ZGROMADZENIE Towarzystwa Bursy gimn. im. A. Mickiewicza w Bochni odbędzie się we czwartek dnia 2 stycznia 1919 w sali Rady pow. o godz. 5 i pół. a w braku kompletu o godz. 6-tej.

Wydział Towarzystwa.

Podziękowanie.

Chcąc dać wyraz uczuciu wdzięczności za bezinteresowną a troskliwą opiekę w czasie naszej niemocy, choć tą drogą składamy Wielmożnemu Panu Doktorowi Edmundowi Kowalewskiemu w Myślenicach, obywatelowi miasta Krakowa, prawemu Polakowi wyrazy czci i serdecznej podzięki.

W Krakowie, grudzień 1918.

Bronisława Junosza Gałecka i Zofia z Gałeckich Kazłerodzka.

Ś. † P.

ADAM JASIŃSKI

syn Adama, lekarza miejskiego w Krośnie i ś. p. Maryi z Szaflickich,

słuchacz politechniki lwowskiej, b. legionista i więzień obozów w Busztya-Haza i Udine,

przeżywszy lat 18, zmarł dnia 7-go listopada 1918 r. wskutek rany otrzymanej w walkach o polskość Lwowa.

Podwyższenie cen prądu elektrycznego.

W myśl uchwały Komisyi gazowo-elektrycznej z dnia 29. listopada 1918. **podwyższa się cenę prądu**

dla światła z K. 1·30 na K. 2·—
„ motorów z K. —·55 „ K. —·80

za 1 kwg.

Ryczałty dla klatek schodowych, które z powodu braku elektromierzy muszą być nadal zatrzymane, wynosić będą rocznie za 1 lampkę oszczędnościową do 25 świec

a) w razie świecenia do godz. 10 wieczór **K. 84·—**
b) „ „ „ „ 9 „ **K. 66·—**

Przy zaprowadzeniu letniego czasu z różnicą o 1 godzinę zniża się ryczałt o **K. 1·50** za lampkę miesięcznie.

Podwyżki obowiązują począwszy od odczytów grudniowych, czyli, że rachunki za styczeń wystawione będą już po cenach podwyższonych.

Kraków, dnia 19 grudnia 1918.

4046 Dyrekcya Elektrowni miejskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarz. E. Sach